

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA Wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPLACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnośnieniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“ — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Władysław Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskie . 7. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerz za każdy następujący raz 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. czy od wiersza za każdy raz. — Słuby sakrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokółowski, pasaż Hausmanna w Wiedniu Haase & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosso, N. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 289

Kraków, Poniedziałek dnia 16 Października 1905 r.

Rok XIII.

Z Rosji

Rada państwa wobec Dumy.

Petersburg 16 października. (P. a. t.) Rada państwa wstrzymała na rozkaz cara znaczną część swej ustawodawczej działalności i odesłała przedłożone jej projekty ustaw do odnośnych ministerstw, celem wniesienia ich w Dumie państwowej.

Pogrzeb ks. Trubeckiego.

Petersburg. Zwłoki ks. Trubeckiego zostały wczoraj przy wielkim udziale publiczności, zwłaszcza studentów i robotników, przewiezione na dworzec moskiewski, skąd osobnym pociągiem będą przewiezione do Moskwy. Wśród wielu wieńców znajduje się także wieniec od cara

Mobilizacja na Kaukazie.

Petersburg 16 października. (P. a. t.) Rozpoczęta już mobilizacja rezerwistów w okręgu wojskowym kaukaskim odnosi się w myśl ogłoszonego wczoraj ukazu carskiego do okręgów Kuban i Terek, oraz do gubernji tauro-polskiej, a spowodowała ją obecna sytuacja na Kaukazie.

Tajna drukarnia.

Witebsk. (P. aj. t.) Odkryto tu tajną drukarnię i skład zakazanych pism z pieczętką komitetu socjalno rewolucyjnego. 30 osób uwięziono.

Strejki drukarzy.

Petersburg 16 października. (Tel. wł.) Dziś wieczór ma się odbyć zgromadzenie tutejszych drukarzy celem naradzenia się, czy przyłączyć się do strejku drukarskiego w Moskwie. Nastroj wśród zecerów petersburskich jest przeciwnostrejkowy, aczkolwiek solidaryzują się oni z żądaniem zecerów moskiewskich.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Petersburg. (P. a. tel.) Wczoraj o 3 popoł. zawiadomił amerykański ambasador oficjalnie ministrów spraw zagr. o ratyfikacji traktatu pokojowego przez mikada. Równocześnie miał franc. poseł w Tokio zawiadomić rząd japoński o podpisaniu traktatu przez cara.

KRONIKA.

Z klubu słowiańskiego. Na niedzielnym zebraniu klubu, prof. Marjan Zdziechowski referował o przebiegu zebrania „ziemców“ w Moskwie. Było to pierwsze autentyczne i dokładne przedstawienie obrad tego poważnego kongresu, który jak wiadomo uchwalił autonomję dla Polski kongresowej. Z opowiadania prof. Zdziechowskiego, który był obecnym na wszystkich posiedzeniach zjazdu, — dowiedzieliśmy się wielu szczegółów rzucających ciekawe światło na obecną nastroj umysłów rosyjskiej inteligencji. Na kongresie panowała wprawdzie zupełna zgoda i uchwały zapadały prawie jednomyślnie, można było jednak wyraźnie odczuć starcie dwóch grup i centralistów z federalistami; ci ostatni mieli ogromną większość, mimo to licząc się z opozycją, sprawę autonomji opuścili z odezwy wydanej do narodu. Wobec Polaków wszyscy uczestnicy zachowali się bardzo sympatycznie, a nawet — centraliści nie wahali się przyznawać Polakom narodowego równouprawnienia. Obawę wobec zasady fede-

racyjnej, uzasadniano możliwością separatystycznych tendencji, wśród innych ludów, zwłaszcza na Rusi: na Kaukazie. Jakkolwiek członków kongresu zaliczyliby należało właściwie do konserwatystów, uchwała co do konieczności powszechnego głosowania zapadła jednomyślnie, i reformę wyborczą uznano nawet za pierwsze zadanie przyszłej Dumy.

Jasny, barwny i pod każdym względem interesujący wykład prof. Zdziechowskiego, zyskał huczne oklaski licznie zebranych słuchaczy.

W dyskusji, która głównie toczyła się około politycznej strony uchwał zjazdu, zabierali głos r. dr. Sokółowski, poseł Wielowieyski, dr. Beaupré, dr. Łepki i p. Lutomski.

Obraz Kossaka w dzienniku japońskim. Jeden z przyjaciół naszego pisma w Krakowie, otrzymujący stale wielki dziennik japoński *Asahi Shimbun*, wychodzący w Osace, przysłał nam sierpnioowy numer tegoż pisma, zamieszczający reprodukcję znanego i popularnego w całej Polsce obrazu Kossaka: „Wspomnienia z lat dziecinnych“. Reprodukacja tego obrazu w piśmie japońskim wyszła w dużych rozmiarach, wykonana jasno i czysto, a obok niej zamieszczono obszerniejszy opis — naturalnie w języku japońskim.

Zgromadzeniu socjalistycznemu w Ujeźdźalni p. Targowskiego przewodniczył w niedzielę tow. English, — a referowali o powszechnem głosowaniu do parlamentu i do Sejmu poseł Daszyński i tow. Fr. Sulczewski. Słuchacze składowali się w części z robotników i wyrostków — a w części z osób ciekawych. Żydów i żydówek jak zawsze i tym razem było sporo. — Uchwalono zwykłą szablonową ezulację.

Po zgromadzeniu, utartym zwyczajem urządzono demonstracyjny pochód. Demonstranci usiłowali z czerwonym sztandarem wejść na Rynek — ale przeszkodziła temu na razie policja zaraz w ulicy Rajskiej i podwójnym kordonem zamknęła ulicę Karmelicką, zniewalając tłumy do przejścia ulicą Garbarską. Wówczas niektórzy uczestnicy po chwili zaczęli wyrwać kamienie szosowe i ciskać na policjantów, przy czem trafiano także i w publiczność. Policjanci rzucili się na ciskających, chcąc ich aresztować, przyczem przerwał się kordon. Wobec tego zamknięto ulicę Szewską od strony plant i ulicę Szczepańską od strony placu Szczepańskiego i Rynku. Mimo to mniejsze grupy demonstrantów zdołały przedrzeć się na Rynek aż do pomnika Mickiewicza, na stopniach którego stanął p. Daszyński gotujący się do mowy. Atoli policjanci oczyszczając pomnik z publiczności, usunęli i posła piątej kurji, co go mocno oburzyło.

W kwadrans po tem zjawił się p. Daszyński powtórnie na pomniku, wołając już tym razem: „Towarzysze, proszę się rozjechać. Demonstracja skończona!“ Mimo to tłum wyrostków i żydźiaków długo jeszcze hałasował po Rynku. Podczas ekscesów za rzucanie kamieniami i stawianie oporu policji aresztowano 10 osób, których zaprowadzono do aresztów policyjnych.

Cała demonstracja miała charakter mało poważny i nie wybiegała po za znany i utarty szablon. Ustaćby jednak powinien wreszcie zwyczaj, nadużywania osoby i pomnika wielkiego poety, dla takich ulicznych awantur.

Policja aresztowała w Krakowie 19 letniego Hawryła Hawryłowa — z Pobrzeżu pow. Stry-

skiego, który w Tarnopolu skradł p. Józefie Pohoreckiej 80 koron w banknotach. Hawryło czyli Gabryjel posiada świadectwa z ukończonej szkoły rzeźbiarstwa w Zakopanem i polecenie przyjęcia do Politechniki w Wiedniu. Jak się okazuje, świadectwa te są sfalszowane jak i potwierdzenia burmistrza Nowego Sącza i urzędu probostwa, bo aresztowany nigdy w żadnej szkole rzeźbiarskiej nie był.

Nekrologia.

Józef Zagórski naczelnik miejskiej straży pożarnej w Przemyślu były brandmistrz m. str. pożarnej w Krakowie zmarł w Przemyślu w niedzielę dnia 15 b. m.

Z TEATRU.

Bagienko, sztuka w 3 aktach Gorczyńskiego.

Młody student, który jest także bardzo obiecującym malarzem, poznał i pokochał Helenę Wojniczównę, córkę utalentowanego niegdyś muzyka, który jednak przez nałóg pijactwa i rodzinne nieszczęścia, stacza się aż do najgorszych metod ulicznych. Jego córka należy również do „bagienka“ społecznego i jest znaną i poszukiwaną piękną warszawskiego półświatka. Ale Stefan chce ją podnieść, uszlachetnić, zrehabilitować, bo wierzy, że Helena ma w gruncie rzeczy charakter szlachetny, a tylko niezależne od niej okoliczności popchnęły ją do hańby; — oświadcza się zatem ojcu Heleny o jej rękę i pragnie szczerze ją poślubić. Chodzi tylko o ostatnie eksplikacje; Stefan jest przekonany, że Helena jego kocha, a nienawidzi swego pierwszego uwodziciela i ku swemu najgłębszemu zdumieniu dowiaduje się od niej samej, iż rzecz ma się wprzecz przeciwnie. Jej miłość pozostała przy pierwszym kochanku, a Stefan ma tylko jej... szacunek i sympatję. To rzeczywiście niemiłe odkrycie, niweczy wszystkie apostołskie plany młodzieńca, a Helena, nie chcąc mu zresztą łamać kariery, powraca do „bagienka“.

Autor próbował znaną też dać nowe oświetlenie, nie sprostał jednak założeniu i parze swoich bohaterów dał bardzo mało oryginalnych rysów. Szlachetne uniesienia Stefana, jego tyrady zbyt doktrynerskie, aby były szczerze i przekonujące, nawet jego miłość młodzieńcza, mają cechę pewnej sztuczności nie wpływają ani z jego psychologii, ani z akcji sztuki, ale są wyrazem literackich zamiarów i usiłowani autora. Sylweta Heleny jest znowu nakreślona ręką wahającą, a jej charakterystyka jest niepełna i niejasna. Rozwiązanie i zakończenie są bardzo słabo umotywowane i znać tam niepewność autora, nie umiejącego sobie radzić z własnymi pomysłami. Mimo te niedostatki, żywy i swobodny dialog, dobry układ całości, kilka scen, napisanych z życiem i werwą, dowodzą, że talent p. Gorczyńskiego ma realne podstawy.

Z wykonawców wyróżnił się p. Kosiński, który miał dużo uczucia i zapалу w roli Stefana. Młody artysta musi jednak lepiej zapamiętać nad swoimi ruchami. Paol Ordon bardzo ładnie i naturalnie odegrał rolę Heleny. Niezmiernie sympatycznym studentem był p. Łuszczynski, który takie żywe, serdeczne i wesołe postacie odtwarza wybornie. P. Jedynowski nadał oryginalną charakterystykę postaci

rozpitégo muzyka. Pp. Sobiesław, Zelwerowicz i Andrusz wski grali swoje role dobrze i starannie.

Zbrodnia z zazdrości.

Przed sądem przysięgłych staje dziś:

Mikołaj Kaniewski, urodzony w Petersburgu, lat 45, religii rzym.-katol., wdowiec, restaurator i właściciel realności w Warszawie, oskarżony o zbrodnię morderstwa, popełnioną przez to iż żonę swoją Rozalię dnia 20 sierpnia br. zastrzelił, oraz o przekroczenie występkę noszenia broni.

W dniu 20 sierpnia br. o godzinie w pół do 11 przed południem rozegrał się w hotelu Warszawskim w Krakowie krwawy dramat małżeński.

Mąż młodej kobiety, wiedziony zazdrością, wystąpił jako mściciel obrażonych praw swoich.

Przyczyn owego zbrodniczego kroku poszukać należy w niezgodnym pożyciu niedobranej co do usposobienia i wieku pary, we wstręcie żony do męża i wynikającej stąd chęci zerwania wspólności małżeńskiej.

Kaniewski żył z żoną swoją Rozalią początkowo w Warszawie, a następnie w maju rb. przeniósł się do Krakowa, gdzie wydzierżawił restaurację przy ulicy Sławkowskiej. — W dniu 11. sierpnia opuściła Kaniewska dom męża, zabrawszy z sobą prócz swoich ruchomości, nadto sygnet męża i jego gotówkę w kwocie 360 kor. i przenieśli się na Prądnik czerwony, do domu Gawlików gdzie zajęła mieszkanie, wynajęte dla niej przez wielbiciela jej Franciszka Żmudę, portjera hotelowego.

Wobec Gawlików przedstawił Żmuda Kaniewską jako swoją narzeczoną, z którą miał niebawem wyjechać do Przemysła. Kaniewska zdradziła jednak incognito, przyznając się, iż jest mężatką i że opuściła męża.

Po ośmiu dniach pobytu u Gawlików, przeniósł się Kaniewski w dniu 19 sierpnia wieczór do hotelu Warszawskiego i zajęła tam wraz z Żmudą jeden z gościnnych pokoi. — Kaniewski zawiadomiony przez Franciszka Krupa o pobycie żony swej w domu Gawlików, odszukał ją tamże i usiłował skłonić do powrotu.

Kaniewska miała mu przyobiecać, iż życzeniu temu zadość uczyni, lecz obietnicy nie brała widocznie poważnie, skoro zamiast do domu męża powrócić, zajęła do hotelu. — Tam zameldował ją Żmuda jako Marję Kubik, żonę kelnera, a oboje przebywali tam od przyjazdu aż do rana dnia następnego, stwierdził bowiem kelner hotelowy Tuchfeld, iż na żądanie Żmudy podawał mu do pokoju jedzenie zarówno w sobotę wieczór o godzinie 9, jak i w niedzielę rano. Nie jest jednak wykluczone, że Żmuda noc gdzieś indziej przepędził, a dopiero rano do hotelu przyszedł, gdyż według wyjaśnień dzierżawcy hotelu, goście mogą niepostrzeżenie dla służby wchodzić i wychodzić.

W krytycznym dniu 20 sierpnia rano o godzinie 4, a następnie o godzinie 9 ponownie, zgłosił się Kaniewski, który tymczasem nowe miejsce pobytu swej żony wysledził, do dyrekcji policji z prośbą o udzielenie mu pomocy, celem odzyskania pierścienia z brylantem, (wartości około 300 kor.) który mu żona, uciekając z domu, miała zabrać.

Wydelegowany na skutek tej prośby, agent policyjny Gremplowski, udał się wraz z Kaniewskim do hotelu Warszawskiego i wszedłszy wraz z nim do pokoju, zajmowanego przez Kaniewską i gdzie podówczas ona sama znajdowała się, wezwał ją do zwrotu poszukiwanego pierścienia.

Kaniewska tłumaczyła się początkowo, iż pierścień ów zastawiła, później jednak przyznała, iż ma go w kieszeni. Ostatecznie wyjęła Kaniewska pierścień z pugilaresu i wręczyła go mężowi. Ponieważ nadto oświadczyła ona chęć powrotu do domu męża, a nawet zaczęła się do drogi zbierać, zatem agent Gremplowski, który misję swoją urzędową uważał za skończoną, opuścił pokój hotelowy, pozostawiając Kaniewskich samych. Schodząc ze schodów, słyszał Gremplowski trzask klucza, pochodzący stąd iż drzwi pokoju Kaniewskich zostały od wewnątrz zamknięte, a zeszedłszy na dół, polecił dzierżawcy hotelu, by udał się do Kaniewskich po zapłatę za pokój i jedzenie. Dzierżawca Gutter zastał pokój do Kaniewskich zamkniętym, a objaśniwszy tychże, w jakim celu przybył, otrzymał tylko przez zamknięte drzwi ich odpowiedź, iż należy do zapłaty, przyczem oboje z gotowością płacenia się ofiarowywali. — Uspokojony zeszedł Gutter na parter, wkrótce jednak; za kwadrans lub może pół godziny usłyszał on dwukrotne dzwonięcie, pochodziło ono z łzwonka elektrycznego w pokoju zajętym przez Kaniewskich. Wszedł zatem ponownie na pierwsze piętro i spróbował klamki od drzwi. Spostępnawszy, iż drzwi od wewnątrz na klucz zamknięte i że w pokoju jest zupełnie cicho, odezwał się głośno: „Proszę otworzyć.“

Wówczas posłyszał on, iż ktoś trzęsąc silnie

klamką, usiłuje otworzyć drzwi od wewnątrz, a w chwilę potem padł strzał i dał się słyszeć jęk pochodzący z ust kobiety. Gutter zawezwał ponownie by mu otworzono i nawet szarpnął drzwiami silnie, lecz wewnątrz panowała już cisza: klamki ani wołania o ratunek nie było słychać. — W tej chwili padł wewnątrz pokoju drugi strzał, a zaraz potem gdy Gutter, teraz już gwałtownie, począł się do drzwi dobijać — strzał trzeci.

Zaraz po tym strzale obrócił ktoś kluczem w zamku, a Gutter uchyliwszy drzwi, ujrzał Kaniewską tuż przy nich leżącą tak, iż nawet drzwi na oścież nie można było otworzyć; podczas tego Kaniewski stał na środku pokoju między drzwiami a oknem. Na zapytanie Guttera przyznał się Kaniewski do zbrodni, podał jednak, iż musiał się bronić, bo Kaniewska chciała go nożem przebić, gdy zaś Gutter wyraził zdziwienie, iż żadnego noża przecież nie widzi, zbliżył się Kaniewski do żony i włożywszy rękę do kieszeni jej sukni, wydobyl stamtąd mały scyzoryk zamknięty.

„Oto nóż, — rzekł — którym ona mnie chciała przebić.“

Gutter nie może oprzeć się przypuszczeniu, iż Kaniewski swój własny scyzoryk do kieszeni żony włożył i zaraz stamtąd go wyjął dla pokazania narzędzia, któremu mu grozić miano!

Przywołany plutonowy policji Aleksander Sznurowski zastał Kaniewską jeszcze przy życiu, a stwierdziwszy, iż sprawcą jest Kaniewski, przyaresztował go i odebrał mu sześciostrzałowy rewolwer, w którego walcu tkwiły jeszcze trzy nie wystrzelone naboje. — Sznurowskiemu oświadczył Kaniewski, że zastrzelił żonę, ponieważ go okradła i zbiegła z kochankiem.

Kaniewska przywieziona do szpitala św. Łazarza, po kilku godzinach wyzionęła ducha, a sekcja jej zwłok stwierdziła, że trafiona została dwoma pociskami, z których jeden ugodził w klatkę piersiową po stronie prawej, lecz odbiwszy od jakiegoś twardego przedmiotu, spowodował jedynie stłuczenie; drugi strzał, który ją dosięgnął z tyłu w kark, był przyczyną śmiertelnego obrażenia rdzenia kręgowego w części szyjnej, w połączeniu ze znacznym krwiotokiem, wobec którego pomoc lekarska była bezsilną.

Trzeci pocisk utkwiał w drzwiach, nie drasnawszy Kaniewskiej.

Przebieg zajścia da się na podstawie powyższego materiału dowodowego odtworzyć z wszelkimi prawdopodobieństwem w ten sposób, iż Kaniewski, po wyjściu agenta policyjnego, drzwi na klucz zamknął, klucz przy sobie zatrzymał i rewolweru dobył, czem przerażona Kaniewska do drzwi pobiegła i dzwonek elektryczny dwukrotnie nacisnęła. Wówczas Kaniewski z odległości kilku kroków strzelił do niej trzykrotnie, trafiając raz w drzwi, raz wprawdzie w żonę, lecz jeszcze bez uszkodzenia jej, a dopiero trzeci raz raniąc ją w kark, a zatem z tyłu śmiertelnie. Kaniewska próbowała uciekać, szarpała bowiem drzwi, których nie mogła otworzyć i padła tuż przy drzwiach tamując nawet częściowo przejście. Bitki ani szamotania się między małżonkami nie było, a w czasie, gdy Kaniewski strzelał, nie padło z żadnej strony nawet głośniejsze słowo.

Scyzoryk, który Kaniewski z kieszeni żony wydobyl, został najprawdopodobnie przez niego podrzuconym, w żadnym zaś razie nie służył on do wymierzonego przeciw obwinionemu ataku, był bowiem zamknięty i znajdował się w kieszeni śmiertelnie ranionej ofiary, która przecież, gdyby rzeczywiście na Kaniewskiego była z nożem się rzuciła, nie mogłaby w chwili, gdy Kaniewski strzelał, scyzoryk ten złożyć i schować, a zresztą nie byłaby chciała w sytuacji dla siebie, tak groźnej, pozabawić się jedynego narzędzia obrony.

Lekkie skaleczenie na palec małym lewej ręki, które u Kaniewskiego stwierdzono, a które pochodziło od noża, musiał ten sam sobie zadać rozmyślnie, by stan obrony koniecznej jakoś upozorować.

Kaniewski przyznał w obec sądu, iż żonę swoją zastrzelił, że działał w obronie koniecznej żona bowiem po odejściu agenta policyjnego zamknęła drzwi, zagroziła mu, iż się z nim teraz rozmówi i „zakłuje go jak wieprza“, wyjęła nóż, atakowała nim męża, a nawet skaleczyła w rękę, tak, że gdy jego dzwonięcie i wołanie o pomoc ukazało się bezskuteczne, musiał we własnej obronie użyć rewolweru.

W końcu Kaniewski obwiniony jest o noszenie broni bez upoważnienia. On tłumaczy ten, iż na dwa tygodnie przed wypadkiem nosił już z myślą, że gdyby żonę spotkał gdzie ze Żmudą, toby ich zastrzelił.

Telegramy

Z przesilenia węgierskiego.
Budapeszt 16 października. (Tel. wł.) *Pesti Hirnap* pisze, że do powtórnego zamianowania

gabinetu bar. Fejervarego wcale nie przyjdzie, gdyż Korona nie wie, czy ta nominacja nie pogorszyłaby wewnętrznych stosunków na Węgrzech.

Korona zwróciła się do Kolomana Szella z propozycją pośredniczenia z koalicją. Przyjęcie tej propozycji uczynił Szell zależnym od zamianowania go stałym prezesem gabinetu i wyposażenia go w dalekie pełnomocnictwo.

Budapeszt 16 października. (Tel. wł.) Jak donosi *Pesti Hirnap*, Fr. Kossuth wystował list do ambasadora austriackiego w Berlinie, aby ten doradził Koronie rozważenie jeszcze raz programu bar. Fejervarego.

Z przedstawieniem tem miał się ambasador zwrócić do monarchy i stąd pochodzi zwłoka w ponownej nominacji gabinetu Fejervarego.

Z horyzontów politycznych.

Paryż (Tel. wł.) Tutejsze wydanie *New York Herald'a* pisze w sprawie ostatnich komplikacji politycznych, że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło i jeśli Niemcy będą dalej budowały swą flotę z taką forsą, jak dotychczas to wojna będzie nieuniknioną.

Poglądy *New York Herald'a* zasługują z tego względu na uwagę, że przed kilku dniami wobec rewelacji *Matin'a* pismo to stanęło po stronie Niemiec przeciw Delcassemu, teraz zaś nagle zmienia front.

Berlin 16 października. *Nordd. Allg. Ztg* pisze w sprawie znanych rewelacji *Matin'a*, że od początku było pewnikiem, że miarodajne koła francuskie nie pozostawały w żadnym związku z rewelacjami i to zupełnie wystarczało, aby je uczynić zupełnie bezwartościowymi.

Berlin 16 października. *Nord. Alg. Ztg* pisze w przeglądzie tygodniowym odnośnie do artykułu w *Westm. Gazette* pod tyt.: „Rosya, Niemcy i my“ w sprawie pangermańskich aspiracji Niemiec, że nie potrzeba specjalnie podnosić, że niemieckie narodowe aspiracje w Europie ograniczają się terytorjalnie na właściwe państwo niemieckie. „Uważamy za potrzebne to stwierdzić, gdyż nasi wrogowie ciągle podnoszą, że czekamy tylko na odpowiednią chwilę, aby jeszcze terytorja państw sąsiednich zaanektować.“

Szwecja i Norwegja.

Sztokholm 16 października. Specjalna komisja parlamentu pr. wyjęła wnioski rządu w sprawie zniesienia aktów państwowych, odnoszących się do Unji i upoważnia się rząd do uznania Norwegji za państwo samoistne, oraz w sprawie usunięcia z flagi znaku Unji.

Wiedeń 16 października. (Tel. wł.) Wielką sensację wywołała w *Mörisch Weisskirchen* ucieczka kasjera kolejowego, który zdefraudował 24.000 koron. Rozpoczęto za nim poszukiwania w kierunku Wiednia i Krakowa.

Barcelona 16 października. Policja zakazała odbycia zapowiedzianego na wczoraj meetingu anarchistycznego.

Palma 16 października. W pobliżu Balearów szaleje straszna burza, uniemożliwiająca komunikację okrętową.

WYDAWCA: Dr ANTONI BEAUPRÉ

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

JAN GRZYWIŃSKI.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie
pod zarządkiem S. Szembeka

NADEŚLANE.

Extrykta „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Powszechne
AMBULATORIUM
-- LEKARSKIE --

Dr. Cezara Komorowskiego

codziennie od 8 — 10 rano

Kąpiele mineralne sztuczne mechanoterapia.

Kraków, Dębniaki ul. Pocztowa.